GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

N 10.

Dnia 20go Kwietnia 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komitetu Emigracyi Polskiéj: A. Chrystowski, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

AMNESTYA CARSKA.

W dniu 31 marca, moskiewski car Aleksander wydał manifest, w którym ofiaruje amnestyę wszystkim Polakom, co złożyliby broń przed dniem 13 maja, jeżeli nie stali się odpowiedzialnymi za inne zbrodnie i nie dopuścili się przestępstw względem armii, obiecując przywrócenie status quo istniejącego przed wybuchem powstania i rozwój nadanych ale niewprowadzonych nigdy w życie instytucyj. Nie mamy zamiaru wchodzić w szczegóły tego ukazu i rozbierać jego szczuple obietnice a szérokie wykluczenia przestępców od korzystania z łaski carskiéj, ale zapisać nasz protest zarówno z narodem polskim przeciw téj świéżo wyrządzonéj nam obeldze i zastanowić się nad przyczynami, które rząd moskiewski mogły spowodować do tego kroku.

Żadne krzywdy i gwałty, prześladowania i okrucieństwa, rabunki i rzezie nie wywołują w sercach Polaków większego oburzenia przeciw zaborcom jak ogłaszane przez nich amnestye. Zbrodnią nabyta zdobycz nie może być jedno zbrodniczemi środkami zatrzymana. Niesprawiedliwość, z jaką ciemiężcy obchodzą się z mieszkańcawi rozszarpanych ziem polskich, jest naturalném następstwem nieprawności zaboru. Pomiędzy rządem zaborczym a zawojowanym narodem nie mogą zachodzić inne stósunki jedno wzajemnéj podejrzliwości, nieufności i nienawiści. Ucisk nie dozwala nam zapominać o zbrodni na nas popełnionéj i pobudza nas do starań i prac dla odzyskania utraconych praw i swobód. Srogość rozbójników ma zaletę szczérości. Wiemy, z kim mamy do czynienia. Zaborcy, uciemiężając nas, wyrządzają nam wprawdzie ciągłą krzywdę, ale nie urągają się z naszego nieszczęścia i szanują nasze uczucia narodowe. Będąc uciemiężani, czujemy się pokrzywdzeni, ale nie upokorzeni i nie znieważeni. Przemoc zwiérzęca może dopuszczać się wszelkich nadużyć i gwałtów, ale nie ma prawa do rozdawania przebaczeń. Występowanie zaborców naszéj ojczyzny w roli dobrodziejów jest nie tylko dodatkiem szyderstwa i obelgi do wyrządzonych nam krzywd i niesprawiedliwości, ale zamachem na przewrócenie porządku moralnego, na odarcie ofiar zbrodni z prawa apelowania do sumienia ludzkości o wymiar sprawiedliwości i zamienieniem pokrzywdzonych na winowajców. Ztąd też nie raz naród polski znosił barbarzyńskie prześladowania zaborców w milczeniu i z cierpliwą wytrwałością, ale zawsze, ilekroć wróg który poważył się ogłoszeniem amnestyi urągać jego nieszczęściu, występował z głośnym protestem, odrzucającym udzielone mu łaski nie tylko przez wzgląd na własne uczucie godności nie mogące znieść takiego upokorzenia i zhańbienia, ale i przez wzgląd na zachowanie w żywéj pamięci zapisanych w sumieniu ludzkości odwiecznych prawideł sprawiedliwości, które nie zbrodniarzom, ale pokrzywdzonym ofiarom przyznawały prawo udzielania ułaskawień i przebaczeń.

To są ogólne powody, dla których każda amnestya, warunkowa czy bezwarunkowa, była przez Polaków bez namysłu, powszechnie i głośno odrzucona, i dla których ci co o nią prosili lub ją przyjmowali, byli przez patryotyczną opinię kraju naszego wyklinani, jako poniżeni, zhańbieni i wyrodni synowie Polski.

Lecz do odrzucenia amnestyi, udzielonéj przez moskiewskiego cara w dniu 31 marca, są jeszcze szczegółowe powody. Amnestyę dzisiejszą nie ogłasza car, poczuwający się w sile wszechwładztwa, stojący na czele milionowéj armii, ufny w swą potęgę, uniesiony tryumfem nad świéżo zgromioném powstaniem polskiém, na którego skinienie cała Europa by truchlała; ale car nawpół zwalczony przez powstańców polskich, na czele zdemoralizowanéj armii, którego państwo wzdłuż i wszérz podminowane zostało przez agraryjne niezadowolenia, który ściągnął na siebie potępienie całego ucywilizowanego świata i przeciwko którego postępowaniu wszystkie mocarstwa. z wyjątkiem Prus, założyły połączony protest.

Dzisiejsza amnestya ofiarowana jest nie przykutym do murów więzienia lub wtrąconym do podziemnych lochów kopalń lub trzymanym pod dozorem zbirów w dalekich pustyniach Sybiru ofiarom albo znękanym i złamanym tęsknotą i nędzą za granicą wygnańcom, ale tym samym bohatérom polskim, co przed trzema miesiącami postanowili raczéj umrzeć aniżeli doświadczać dłużéj łask carskich, a którzy odtąd stoczyli pareset zwycięzkich walk z barbaryńcami moskiewskimi, przez swe męztwo wprawili cały świat w podziwienie, i w miejsce rozpaczy ożywieni zostali niezachwianą wiarą w ostateczny tryumf nad Moskwą i odzyskanie zupełnéj niepodległości ojczyzny.

I wśrod jakich to okoliczności amnestya carska została dziś ogłoszona? Przy łunach podpalanych przez rozpasane żołdactwo siół i miast polskich, wśród jęków mordowanych kobiet, dzieci i starców, wobec stosów trupów niepogrzebanych a trzymanych umyślnie do wiosny dla stworzenia zarazy w polskim kraju. Gdy car ogłosił dzisiejszą amnestyą, pióro jego nie oschło jeszcze z podpisania okólnika obiecującego włościanom po kilka rubli za każdego schwytanego i zamordowanego lub żywcem dostawionego patryotę polskiego, i z podpisania ukazu obdzierającego wszystkich co bezpośredni lub pośredni udział biorą w powstaniu z ich własności i mienia. Wczoraj jeszcze car groził zamienieniem Polski na pustynię i wygladzeniem narodu naszego ze szczetem, i dzikie żołdactwo do dziś dnia stara się o ile możności tę groźbę jego do skutku doprowadzić; a dziś serce jego przepełnione żalem obiecuje zapomnieć wszelkie obrazy i przebaczyć wszystkim co się nie dopuścili innéj zbrodni prócz winy porwania za broń, aby

dopełnić świętego obowiązku względem ojczyzny i wypędzić z swojéj ziemi świętéj barbarzyńskich najezdzców.

Zkądże ta nagła zmiana w uczuciach cara?—Oto, car zobaczył, że jego rozkaz stłumienią powstania ogniem i mieczem w przeciągu 10 dni nie odniósł żadnego skutku, chociaż dziczy jego nie zbywało na chęci wykonania go w całéj surowości. Mordy i pożogi, zamiast odstraszyć Polaków od poświęcenia, natchnęły ich wścieklejszém męztwem i zaciętszém postanowieniem doprowadzenia walki do pomyślnego wypadku. Włościanie, zamiast łapać i wiązać powstańców, łączą się z nimi i uważają walkę przeciw carowi nie tylko za patryotyczną ale i religijną, świętą, mającą przywrócić im i własność i wiarę ojców. Rozpasane żołdactwo na widok kosy powstańczéj truchleje i nie ma odwagi zaczepiać ich bez pomocy dział w miejscach zasłonionych. Powstanie, zamiast być zwalczone, znacznie się wzmocniło i rozszérzyło. Już chorągwie polskie z godłami: za naszą i waszą wolność i własność, rozwinięte zostały nad Dnieprem i Dźwiną, i lud rosyjski postrzega, że sprawa Polski jest jego sprawą, i zaczyna wypowiadać posłuszeństwo carowi. W końcu okrucieństwa moskiewskie wywołały w całym świecie najżywsze oburzenie i opinia publiczna oświeconych narodów nastaje na rządy, aby wmieszały się do sprawy polskiéj, naprawiły popełnioną na narodzie polskim najszkaradniejszą w dziejach ludzkości zbrodnię, i zmazały winę, jaka ciąży na wszystkich za dozwolenie jéj dokonania. Moskwa przez trzymiesięczną bezskuteczną a barbarzyńską wojnę z powstańcami polskimi walczącymi bez rządu, skarbu, magazynów, arsenałów, straciła nietylko urok potężnego mocarstwa, ale i pozory cywilizowanego kraju, i popadła w powszechne obrzydzenie.

Otóż car, przez ogłoszenie amnestyi i zmienienie charakteru srogiego tyrana w udaną rolę łagodnego dobroczyńcy, chciał naprzód rozbroić zagniewaną opinię publiczną ucywilizowanych narodów i rozerwać przymierze, jakiém go oburzona ludzkość otoczyć, spętać i do Azyi odeprzeć groziła; następnie, car moskiewski, widząc, że siłą zwiérzęcą, ogniem i mieczem, nie był w stanie stłumić powstania polskiego, próbował, czy tego nie potrafi dokonać podejściem i oszukaństwem, chytrością i zdradą.

Ale udana łaskawość cara nie zdołała nikogo zwieśdź i oszukać. Zmiana roli była zbyt nagła, aby uwierzono w jéj szczérość. Najgorszym środkiem do rozbrojenia męztwa i poświęcenia powstańców polskich była amnestya, która wywoływała najżywsze oburzenie w pokrzywdzonym narodzie, nawet wtedy kiedy czuł się zgromionym i zbezwładnionym, i która była zawsze bez namysłu i głośno odrzucana przez stéranych i znękanych cierpieniami i prześladowaniami wygnańców i tułaczów. Mieliżby sromotne i upokarzające ułaskawienie dziś przyjąć bohatérowie z szérzęcą postrach w szeregach barbarzyńców kosą w ręku od nawpół zwalczonego przez nich cara? Na amnestyą dzisiejszą téż powstańcy odpowiedzieli: pomnożeniem w dwójnasób oddziałów partyzanckich, wzbronieniem składania podatku do kas carskich a nałożeniem ofiar pieniężnych na wszystkich mieszkańców dla pokrycia kosztów wojny narodowéj, rozesłaniem po całym kraju wici do podniesienia pospolitego ruszenia. Car ogłoszeniem amnestyi nie tylko nikogo nie podszedł, ale zdradził swą własną niemoc, na któréj powstańcy od razu się poznali, i z któréj zamierzyli skorzystać zdwojeniem energii dla zadania ostatecznego ciosu caratowi moskiewskiemu.

Swiat przyklasnął powyższemu postanowieniu Polaków w odpowiedzi na manifest ułaskawienia, uważając je nie tylko za szlachetne ale i politycznie trafne i mądre, a Carowi, który w pierwszych chwilach walki rozpaczy srożył się, że nie obdarzy Polski swoją łaskawością aż póki ją w pustynię nie zamieni, odrzekł, że przebaczenie jego nastąpiło: za późno! Jak poprzednia barbarzyńska srogość tak dzisiejsza przybrana łagodność była dowodem niemocy Cara, i opinia publiczna przekonała się, że przywrócenie niepodległéj Polski w przedrozbiorowych granicach było nie tylko jedynie sprawiedliwym ale i jedynie możliwym sposobem rozwiązania podniesionéj kwestyi polskiéj.

PIEŚŃ UKRAIŃSKA.

(Na nutę: *Hej Kozacze w imie Boha.*)

Dalėj chłopci ukrainci, tylko razem na wraha,
Idut' nam w pomicz Lacki dity, wede Lackie hetmania,
Budem sikty, budem byty,
Moskwytyna hołomszyty,
Chłopci na konia!
Byty Moskala!

Dowho Moskal muczyw Polszczu, sław jej dity na Sibir,
Der podatki, rekrutowe, y pastwywsia koby zwir;
Pryszow wże czas, i hodyna,
Wyhaniaty Moskwytyna;
Chłopci na konia!
Byty Moskala!

Nepłacz, nepłacz stara Maty, utry slozu szczo tecze,
Klanuś Bohom y Toboju, szczo Bis moskal ne wticze,
Bude wilna Ukraina,
Łytwa, Polszcza y wsia rodyna,
Chłopci na konia!
Byty moskala!

Hodi tobi Moskwytyne, panowaty nad namy,
Hodi braty w rekruty, y kowaty w kajdany;
Hodi w Polszczy hrasowaty
Naszu rodynu rabowaty,
Chłopci na konia!
Byty Moskala!

Boh nasz Bat'ko, Polszcza Maty, a my Jéj dity,
Jak wyzenem Moskwytyna, budem wiki żyty;
Precz panszczyzna, rekrutowe,
Dyby, knuty, y wirkowe,
Chłopci no konia!
Byty Moskala!

Wdarte w dzwony, po wsich Cerkwach, naj zydut'sia lude,
Bjut' pokłony y molatsia, Polszcza wilna bude,
Mołytysia Hospodowi
Szczob dopomih Polakowi,
Byty Moskala.
Chłopci na konia!!

ŻYCZLIWOŚC SZWAJCARYI DLA POLSKI.

Opinia publiczna w Szwajcaryi objawia się dla Polski z wielką energią i jednomyślnością; wszędzie tworzą się komitety polskie a składki zebrane dochodzą już do znacznéj sumy. Aby téj życzliwości nadać cechę większéj jedności, zwołano zgromadzenie w Olten w kantonie Soleure, w dnin 22 Marca, na którem byli obecni reprezentanci różnych kantonów. Na tém zgromadzeniu postanowiono utworzyć stały komitet Centralny w Zurich. Stósownie do téj decyzyi, inne zgromadzenie bardzo liczne zebrało się w dniu 23 Marca i wybrało Centralny Federalny Szwajcarski Komitet Pomocy dla Polski. Członkami tego komitetu są: professor H. Voegeli, prezes; hr. Władysław Plater, dawny poseł sejmowy; Gottfried Keller, sekretarz stanu; E. Sulzberger, adwokat; Dr. Zangger, dyrektor; Keller, profesor; Sieber-Gysi, kupiec. Zgromadzeniu przewodniczył profesor Voegeli, który zdał sprawę z prac komitetu polskiego w Zurich wychwalając jego czynność i gorliwość. Następnie odczytano uchwały przyjęte na zgromadzeniu w Olten, według których sprawa Polski tak silnie obchodzi Szwajcaryą, iż obowiązkiem każdego Szwajcara jest nieść jéj pomoc. Prezydent rządu Zelinder i professor Keller byli wymownemi tłumaczami narodowéj życzliwości Szwajcaryi dla Polski, a p. Plater wyraził w następujących wyrazach uczucia swoich rodaków:

Panowie!— Pocieszającém jest dla Polaka widzieć w chwili wielkich boleści narodowych objawiającą się żywą życzliwość we wszystkich krajach Europy z tak wielką jednomyślnością i bez względu na ducha stronnictw. Ten objaw staje się co raz wspanialszym w Szwajcaryi, która jest kolebką i przytulkiem wolności, i która w każdém pogwałceniu prawa i sprawiedliwości w Polsce widzi pośrednie zagrożenie swéj własnéj niepodległości. Wczoraj właśnie, będąc obecnym na zgromadzeniu w Olten, poświęconém sprawie polskiej, byłem świadkiem gorącéj dla niéj demonstracyi Szwajcaryi. Ludzie różnych odcieni politycznych podawali sobie ręce aby służyć świętej sprawie wolności i niepodległości Polski. W istocie, panowie, wpływ Szwajcaryi nie mierzy się wielkością jéj ziemi, ale wysokiem stopniem jéj cywilizacyi, jéj patryotyzmu i jéj obywatelskich swobód. Naród, który do takiego stopnia łączy miłość wolności z szacunkiem dla praw, który przechowuje tak starannie tradycye szlachetnych poczuć praktycznego patryotyzmu, jest drogim dla Polski, i jednomyślny objaw jego życzliwości, potęgując potężny głos opinii publicznéj, musi wiele zaważyć na politycznéj szali Europy.

Cóż mamy potężniejszego do przeciwstawienia sile zwierzęcéj, depcącéj wszystko co jest najświętszém dla ludu, jeżeli nie potęgę publicznéj opinii świata ucywilizowanego, potępiającej ten zamach na prawa ludzkości? Potrzeba, aby ten potężny głos odzywał się co raz głośniej w każdym kraju od Skandynawii aż do Morza Czarnego; potrzeba, dla skrempowania moskiewskiego barbarzyństwa, utworzyć łańcuch z ogniw skutych przez żywą życzliwość dla Polski. Komitety polskie, które się tworzą w różnych krajach, posłużą za ogniwa tego łańcucha który spęta dezpotyzm. Tu muszę wspomnieć, że Niemcy, które w życzliwości dla Polski zdawały się drzemać od niejakiego czasu, przychodzą napowrót pomału do uczuć, które ich ożywiały podczas naszej wojny o niepodległość w 1831. Już się tworzą komitety w różnych częściach Niemiec. Hamburg i Frankfurt dały wzniosły przykład. I ktożby się ośmielił powiedzieć, że na los Polski obojętne powinny być Niemcy, które widzą, w odnowionéj dziś wojnie o niepodległość, niezachwianą wolę całego narodu bez zgoła żadnego napływu z zewnątrz.

Potęga opinii publicznéj, wzrastając co dzień w przychylności dla Polski, musi ostatecznie odnieść zwycięztwo nad bojaźliwą i wahającą się dyplomacyą. W istocie, panowie, nie potrzebaż się litować nad nią, patrząc jak ona błądzi po manowcach kongresu wiedeńskiego i odwołuje się do traktatów, z których nic nie pozostało jak tylko szpargały?

Po tylu krwi rozlanéj i strasznych nieszczęściach, czas już poszukać daleko trwalszéj podstawy w istnieniu wielkiej narodowości, i w prawie, który każdy naród posiada do odzyskania swéj niepodległości. Dziś więcej aniżeli kiedykolwiek to istnienie narodowe obchodzi Europę, która przyklaskuje każdemu zaręczeniu swobód danych bez różnicy wszystkim mieszkańcom Polski odrodzonéj. Cześć tym, co mają wiarę w swą przyszłość! Polska jest dziś, z hańbą dla naszego wieku, łupiona, rabowana, podpalana, dziesiątkowana, mordowana; jéj wróg nieubłagany nie wzdryga się przed najwyszukańszem wytępieniem i okrucieństwem. Zartując sobie z łatwowierności, ucieka się codzień do podstępu i kłamstwa; przeczy bezczelnie najlepiej sprawdzonym faktom, do których zmuszony jest poźniej się przyznać, i depcąc ludzkość, nazywa się jeszcze liberalnym. Potrzeba wrócić się kilka wieków w tył, aby znaleść tyle przewrotności połączonéj z takiém barbarzyństwem.

Kończe panowie, wyrażeniem Szwajcaryi i wam w szczególności uczuć wdzięczności, jakiemi ożywione są wszystkie serca polskie, za gorący objaw waszéj życzliwości. Niech żyje Szwajcarya, niech żyje Polska!

AGITACYA W ANGLII ZA POLSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

IV. MITYNG ZA POLSKĄ W FINSBURY.

Finsbury jest wyborczą dzielnicą Londynu, obejmującą pół miliona mieszkańców. Mityng w Finsbury tém się odznaczył, że przyjęte na nim uchwały nie tylko żądały przywrócenia zupełnéj niepodległości Polski, ale oświadczały gotowość ludu do ponoszenia ofiar, jeżeli dla osiągnienia tego celu Anglia zniewoloną byłaby prowadzić wojnę. Oprócz tego, mityng ten wysłał do Lorda Palmerstona deputacyą (do któréj jeden członek Delegacyi w charakterze naturalizowanego Anglika należał) z memoryałem nalegającym na rząd angielski, aby żądał od rządu moskiewskiego zaprzestania barbarzyństw i cofnięcia proskrypcyi, i aby z innemi mocarstwami europejskiemi domagał się przywrócenia Polski jako narodu niepodległego. Członek parlamentu W. Cox wprowadził do lorda deputacyą. Sekretarz jéj, p. Wall oświadczył, że mityng, który przyjął powyższy memoryał, wypowiedział uczucia klas robotniczych w Anglii, które życzą sobie wzmocnić rząd w jego krokach interwencyi. Lud angielski postanowił śmiało swoje zdanie wypowiedzieć o kwestyi polskiéj. Jakkolwiek wojna jest rzeczą opłakaną, jednakże lud angielski uważałby wojnę za sprawę Polski jako heroiczną. Klasy robotnicze czują, że Rosya niedotrzymała żadnych obietnic względem Polski, i że honor Anglii wymaga aby jéj rząd zdobył się na czyny. Lord Palmerston zapytał deputacyą, czy życzy sobie ażeby Anglia wydała drugą wojnę Rosyi. Sekretarz deputacyi robotników odrzekł: "Tak jest, życzymy sobie wojny za Polskę. Nie byłoby to sprzeczne z przeszłością Anglii, która prowadziła algierską i inne wojny dla dobra ludzkości." Lord Palmerston, w końcu długiéj rozmowy, przyznał, że bez wątpienia są dostateczne przyczyny do obudzenia gorącéj życzliwości dla Polski w sercach ludu angielskiego, i pomimo nieformalności przedstawienia memoryału, który powinien być do ministra spraw wewnętrznych odesłany, przyjął go wprost z rąk deputacyi, lecz oświadczył, że pierwszemu Ministrowi nie wolno robić żadnych obietnic dotyczących przyszłości.

V. MITYNG ZA POLSKĄ W MANCHESTER.

MOWA HR. WŁADYSŁAWA ZAMOJSKIEGO.

Na żądanie zaopatrzone licznemi podpisami mieszkańców Manchester, mayor miasta zwołał publiczne zgromadzenie, w sali ratuszowéj, w dniu 24 Marca, dla wyrażenia życzliwości dla Polski. Naczelnicy szkoły manchesterskiéj, wyznający zasady wolności handlowéj i pokoju, oświadczyli swoje uczucia życzliwe dla Polski listownie, lecz nie byli obecnymi na zgromadzeniu. Zajmują się one dziś głównie sprawą amerykańską i niesieniem ratunku półmilionowi pracy pozbawionych robotników. Wśród tych okoliczności, mityng w Manchester lepiéj wypadł jak się można było spodziewać. Pomimo troski o własne położenie sala była przepełniona ludem i wszelkie uchwały przyjęte były z jednomyślnym zapałem. Brak miejscowych znakomitości zastąpiony był przez p. Władysława Zamojskiego i członka parlamentu, Pope Hennessy, który, idąc w ślady nieboszczyka lorda Dudley Stuart, jest dziś głównym orędownikiem sprawy polskiéj w Parlamencie angielskim, a będąc zdolniejszym i niezależniejszym od rządu, broni jéj z większą wymową i natarczywością od swego poprzednika.

Zgromadzenie w Manchester przyjęło następujące uchwały:

I. Uchwała wniesiona była przez p. W. E. Callender a poparta przez rzymsko. kat. kanonika Toole:

Że Rosya przez pogwałcenie zobowiązań swoich wobec Europy względem Polski i przez zaprowadzony w ich miejsce system konfiskaty, wygnania i rzezi, utraciła wszelkie prawa do posiadania Polski a przez utworzony w ten sposób stan normalnego niezadowolnienia w sercach uciemiężonego i rycerskiego ludu wystawia pokój europejski na ciągłe niebezpieczeństwo, czemu zapobiedz jest w interesie wszystkich narodów.

W poparciu téj uchwały człon. parl. Hennessy, dowodził, że Rosya straciła wszelkie prawa, jakie mogła sobie rościć do Polski na podstawie traktatu 1815 r. przez tegoż systematyczne i rozmyślne pogwałcenie, że zatem kwestyę Polski nie należy uważać za kwestyę traktatową, ale za kwestyę zupełnéj niepodległości i przywrócenia dawnego Królestwa Polskiego. Zdaniem p. Hennessego, Anglii należy łącznie z innemi mocarstwami wystąpić w obronie Polski; tylko wystąpienie wspólne mogłoby wpływ wywrzeć na Moskwę; wdanie się pojedynczych mocarstw w sprawę Polski mogłoby wywołać wojnę enropejską; bardzo dobrze Lord Palmerston zrobił, że nie wypowiedział stanowczej polityki względem sprawy Polski, bo teraz wszystkie partye w Anglii mogą wyrażać swoją opinią przychylną dla Polski i poprzeć rząd w jego energiicznych krokach.

II. Uchwała wniesiona była przez ks. Street a poparta przez p. Bishop:

Że obowiązkiem jest każdego Anglika pracować nad otrzymaniem przerwania wszelkich dyplomatycznych stósunków z Rosyą dotąd, dopóki nie będzie położony koniec stanowi rzeczy w Polsce (opisanemu w pierwszéj uchwale) i przyznać Polsce prawa mocarstwa prowadzącego wojnę (belligérent).

Prezydujący zgromadzeniu mayor wezwał hr. Wł. Zamojskiego, nie jako wygnańca polskiego, ale jako Anglika, który otrzymał przywilej mieszczaństwa w Edymburgu, do poparcia rzeczonéj uchwały. Powyższa okoliczność okazuje, że Anglicy sami uważali za niestósowne, ażeby Polacy brali czynny udział w manifestacyach objawiających życzliwość ludu angielskiego dla sprawy polskiéj. Manifestacye te posiadają daleko większą wartość, będąc wypływem własnowolnego natchnienia i uczucia narodu angielskiego, aniżeli gdyby były wyproszone i kierowane przez Polaków. Z tego powodu p. Zamojski, był ostrzeżony przez wychodźców polskich w Londynie,

aby nie mieszał się do agitacyi podniesionej w Anglii za Polską. Oprócz tego Polacy sądzili, że dla jenerała polskiego jest dziś właściwsze miejsce na polu walki w Polsce, aniżeli na mityngach w Anglii. Tego samego zdania są i Anglicy. Przed tygodniem, jeden z poważniejszych dzienników angielskich, *Observer*, publicznie zapytał p. Zamojskiego: "co on jeszcze robi w Anglii i dla czego nie wyjeżdża do Polski?" Nadto Polak występujący na mityngach w Anglii może znaleźć się fałszywém położeniu i wezwany być do popierania uchwał, sprzecznych z jego przekonaniem. Naprzykład, Anglicy mogą się upominać o przywrócenie traktatów wiedeńskich, Polakowi tego czynić nie wolno. My nie wchodzimy w jaki sposób Anglicy wyrażają swoją życzliwość, byleby ją silnie głośno, powszechnie objawiali; od Polaków zaś wymagamy trzymania się polityki narodowej, dążącej do odzyskania zupełnéj niepodległości. Polakowi o prawach Rosyi do Polski paplać nie wolno. Znając wreszcie p. Zamojskiego z niezręczności dyplomatycznéj i braku talentu oratorskiego, nie spodziewaliśmy wielkiego wpływu z jego wystąpienia przed publicznością angielską, a obawialiśmy spaczenia zdrowego sądu, jaki sobie o dążności dzisiejszego powstania opinia publiczna w Anglii sama z siebie wyrobiła. Jakoż w skutku ostrzeżeń braci emigrantów, p. Zamojski nie wystąpił na mityngu polskim w londyńskiéj Guildhall, i zapewne miał je w pamięci, gdy na mityngu w Manchester kazał się przedstawić raczéj w charakterze mieszczanina edymburskiego aniżeli w roli jenerała polskiego i naczelnika partyi dyplomatycznej. Z mowy jego czytelnicy zobaczą że i p. Wład. Zamojski umiał o wielu rzeczach zapomnieć i wiele rzeczy się nauczyć. Nie ogłasza on powstania zbrojnego za rzecz niewczesną, zgubną szaloną; poważa jego naczelników, uznaje rząd rewolucyjny; wierzy we własne siły narodu polskiego; uważa zbrodnie królów za przyczynę rewolucyi i. t. d. Oczéwiście p. Zamojski, jako nowonawrócony do narodowéj wiary politycznej, nie miał czasu przejąć się nawskróś jéj dogmatami i gada, jakby się dopiero wczoraj nauczył na pamięć katechizmu rewolucyjnego, raz wpadając w ton zanadto teoretyczny i mistyczny, drugi raz mieszając nową naukę ze starą; ale w ogóle mowa jego w Manchester powiedziana, bez względu czy szczera lub nie, może być uważana jako hołd złożony duchowi postępowemu, który ożywia Polskę i przeto zasługuje na umieszczenie w naszych kolumnach. Nawet nie mamy za złe p. Zamojskiemu, że wystąpił na mityngu w Manchester, jeżeli sądził, że nie miał innéj i lepszéj sposobności do swego dzisiejszego wyznania politycznego. Rok temu, torysi w parlamencie angielskim utrzymywali, że na Emigracyi była partya monarchiczno-dyplomatyczna, która wcale nie pragnęła oderwania Polski od Rosyi i sądziła że Polska mogła być szczęśliwą pod panowaniem rosyjskiém. Oczewiście do p. Wł. Zamojskiego należało publicznie zaprzeczyć téj potwarzy. I gdy to p. Zamojski uczynił na mityngu w Manchester, sądzimy, że powinien zaniechać występowania dalszego na publicznych zgromadzeniach z mowami, a stanąć jak najprędzéj tam, gdzie, według zdania naszego i zdania angielskiego Observera, jest właściwsze miejsce dla polskich jenerałów, to jest na linii bojowéj w Polsce. Oto mowa p. Zamojskiego przetłómaczona z angielskich dzienników:

Cieszę się, że podano mi sposobność do wyrażenia mego zdania, że jenerał Langiewicz nie ustąpił z placu boju z przyczyny cofnięcia się przed ostatecznością swego obowiązku, ale starając się powtórzyć poprzedni manewr nagłego zjawienia się na innym punkcie. Ten plan był udaremniony przez jakiegoś austryackiego urzędnika obałamuconego sprzecznémi rozkazami. Jako Polak, oświadczam, że wolałbym widzieć moją ojczyznę ujarzmioną 20 lat dłużéj przez rząd moskiewski, aniżeli wyzwoloną za pomocą obcéj wojskowéj siły. Silne mam przekonanie, że kraj mój jest dosyć ludny, potężny, uczciwy, gotów do wszelkich poświęceń, i mogę powiedzieć, dosyć cnotliwym aby był w stanie zwyciężyć własnémi siłami, w ludzkiém tych słów znaczeniu. Polska odniesie tryumf nad Moskwą teraz lub poźniej. Po trzydziestoletniém jakby grobowém milczeniu objawiła ona więcéj życia aniżeli przedtem. Ufna w sprawiedliwość swej sprawy, Polska jest pewna tryumfu nad nieprzyjaciołmi. Co ona dokazała w 1831 r.? Z 40.000 wojskiem stoczyliśmy kilkanaście bitew i odnieśliśmy zupełne zwycięztwo nad wrogiem, zabierając mu 20.000 jeńców, gdy tymczasem liczba jeńców w ręku sprzymierzonych podczas krymskiej wojny nigdy nie przechodziła 3000 ludzi. Przyczyną tego było, że czwartą część wojska rosyjskiego stanowili Polacy. Muszę wyrazić mój żal, że po tylu tryumfach otrzymanych w 1831 nie otrzymaliśmy ani jednego słowa zachęty od europejskich rządów. Gdy ta wiadomość była udzielona przez p. Hennessy, Jzba Gmin została zdziwiona, jednakże, zapewne temu nie dacie wiary, ja o tém od lat kilkunastu ciągle mówiłem ministrom angielskim, którzy nie z wielką grzecznością mi odpowiadali, że nie byli w stanie wysłać okrętów do Warszawy. Odrzekłem im, że tego nieoczekiwałem, gdyż nie byłem waryatem; lecz gdyby oni do Polskiego Narodowego Rządu wysłali byli z Ministerstwa Spraw Zagranicznych posłannika w urzędowym ubiorze z urzędową depeszą, oświadczającą, że go uznają, to to byłoby więcej znaczyło w oczach Polaków aniżeli 100.000 bagnetów. Zaproponowana uchwała utrzymuje, że Rosya utraciła wszelkie prawa do panowania nad Polską. W tém zdaniu zawiera się przyznanie Polakom takich praw jakie będą mogli uzyskać przez własne usiłowanie, i takowe zaręczenie byłoby podstawą pewności zmartwychwstania Polski. Jakkolwiek pochwaliłbym przerwanie wszelkich dyplomatycznych stósunków z Rosyą, jednakże to nie byłoby tak skutecznem jak zaproponowane przezemnie uznanie. Pierwsze byłoby zadośćuczynieniem uczuciu Anglii, któraby w ten sposób umyła ręce od stósunków z przestępcą, lecz nie pociągnęłoby za sobą żadnych następstw, gdyż nie byłyby jeszcze zawiązaniem stósunków dyplomatycznych z Polską.

Spodziewam się, że zgromadzenie będzie nalegać na uznanie praw Polski i że każdy Anglik uważać będzie za punkt honoru, aby nastąpiło zerwanie stósunków z Rosyą. Zaklinam lud angielski aby nastawał na rząd swój, aby cofnął zatwierdzenie jakie w 1815 r. dał Rosyi do panowania nad Polską. Przedstawię teraz, jakiby wpływ takie postanowienie rządu angielskiego wywarło na inne narody. Oto Francya zaproponowała wspólne wystąpienie w sprawie polskiéj. Dla czego? Aby wydać wyrok w sprawie wytoczonéj pomiędzy Rosyą a Polską. Tym wyrokiem nie mogłoby być co innego jak cofnięcie zatwierdzenia dawanego krzywdzie wyrządzonej Polsce. Rosyi nie można inaczéj traktować jedno jako zbrodniarza, który nie dawno wślizgnął sie na pokoje królewskie i którego za drzwi wyrzucono. Mowca utrzymywał, że nie było korzyści w działaniu wspólném, a mogła wyniknąć nieochybna szkoda z powodu zwłoki. Po co czekać na porozumienie się w spełnieniu naszego obowiązku? Rozbiór Polski był powszechnie uważany za zbrodnię największą swoich czasów; nie ma jednego człowieka w Rosyi, któryby tego nie przyznał; i niemniejszą zbrodnię popełnili ci, co pozostali jéj biernymi świadkami. Ks. Talleyrand przyznał, że rozbiór Polski był wstępem do wielu następnych zbrodni a w części służył im za usprawiedliwienie; zbrodnie królów poprowadziły do zbrodni rozwścieklonego we Francyi ludu i do wielu innych rewolucyi. Uczestniczenie Anglii pozostanie tak długo zbrodnią, jak długo nie nastąpi jéj zadośćuczynienie i naprawienie. Gdyby Polska była umarła, nie byłoby sposobności naprawienia krzywdy i zaspokojenia narodowego sumienia. Pobożny lud Anglii przypuszcza, że zbrodnia bywa ukarana i najczęściéj ukarana na tym świecie. Dopominam się o byt dla mego kraju, ażeby Anglia miała sposobność oczyszczenia się z téj plamy. Polska o niemal nie została zabita, lecz dzięki Bogu, jeszcze żyje. Anglia powinna być wdzięczna za to, bo ma jeszcze nadzieję uniknienia kary. Nastaję więc na natychmiastowe działanie przez prosty wzgląd na obowięzek, gdyż wielkie mocarstwa są ożywione względem siebie zazdrością a zwloki są niebezpieczne. Traktat francuzki i. t. d. wielki wpływ wywarł, lecz pomimo to rozpaczam czy zobaczę oba te narody połączone. Nadto, jeżeli Anglia pójdzie naprzód, niezawodnie Francya i Austrya pójdą w jéj ślady. Francya w swojéj propozycyi pozostawiła Anglii wskazanie środków i ich ilość, i mojém zdaniem Angielski rząd źle sobie postąpił, gdy zaniedbał korzystać z tak przyjaznéj sposobności. Powtarzam raz jeszcze, niech Anglia zrobi początkowanie, a może być pewna, że będzie miała Francyą za sobą. Francuzki lud powiedział: "że jeżeli jego władzea nie każe mu iść do Polski, to on go do tego przymusi." Anglia w tych moralnych sprawach jest panią świata, i jeżeli ona się poruszy, inne narody pójdą za nią, a wypadek przyniesie zbawienie dla méj ojczyzny. Położenie Galicyi i geograficzne potrzeby Austryi zmuszą ją do połączenia się z Anglią i Francyą. Austrya nie może jak tylko się oglądać na prawo i w lewo i starać się uniknąć niebezpieczeństwa. Nie jest w stanie wojny prowadzić z trzema mocarstwami. Oprócz tego Szwecya, Turcya i Czerkiesy pragną zemścić się na Rosyi. Wolność żeglugi na Czarném Morzu zaręczona była przez mocarstwa europejskie, jednakże Rosya brzegi Czerkasyi trzyma zamknięte. Jeżeliby Anglia, Francya, Austrya, Szwecya i Turcya połączyły się — nie dla wypowiedzenia wojny ale tylko prawdy Rosyi — wolność Polski byłaby zapewniona. Czerkiesi są szlachetnym narodem i bronią swéj niepodległości od 80 lat przeciw potężnéj kiedyś, ale dzięki Bogu dziś już wcale nie potężnej sile Rosyi. Niedawno Rosya zaofiarowała Czerkiesom warunki pokoju, lecz ci je ze wzgardą odrzucili nie mając wiary w jéj obietnice. Otóż spodziewam się, że w składkach dla niesienia pomocy Polsce, Czerkasya nie będzie zapomnianą, gdyż ona jest siostrzycą Polski. Kończąc wzywam was o naleganie na rząd angielski, aby wydał wyrok przeciw Rosyi, tak przez wzgląd sprawiedliwości dla Polski, jako też przez wzgląd naprawienia błędu, który Anglia popełniła.

W końcu mityng przyjął petycyą, upominająca się o przywrócenie Polsce praw i wolności, dla przedstawienia jéj w obu Izbach Parlamentu. Za staraniem zamieszkałych w Manchester wychodźców polskich zawiązał się Komitet Pomocy dla Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komitet Emigracyi Polskiéj przedrukował wydaną w r. 1848 przez P. K. broszurkę pod tytułem: *Robota prochu zwyczajnego i nowo wynalezionych istót strzelnych.* (Str. 32 in 16°.) Rodacy udający się do kraju mogą ją otrzymać bezpłatnie w Paryżu u kasyera Komitetu A. Chrystowskiego, *Boulevard des Batignolles*, 36.

W Drukarni Polskiej; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.